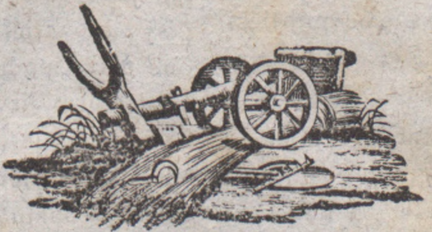
TYGODNIK
ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY.

Ora et Labora



Vires unitae agunt.

Prenumerata:
W *Warszawie* półrocznie zł. 12; rocznie zł. 24.; na *Prowincyi* półrocznie zł. 15, rocznie 30.

Prenumerować można po wszystkich Urzędach i Stacyach Pocztowych, a w *Warszawie* w Kantorze Głównym i po księgarniach.

№ro 27. ROK SZÓSTY. *Dnia* 5. *Lipca* 1840. *r.*

Rolnictwo.

Sposób otrzymania znacznego plonu dobrych kartofli.

(Z pism angiels. p. Wiliama Aitken) (a).

Coraz większe zmniejszanie się plonu kartofli i pogorszanie ich jakości, tak przeciwne potrzebie, olbrzymim krokiem postępującéj we wszystkich krajach ludności, zajmuje dziś w najwyższym stopniu uwagę myślących rolników; a zapobieganie temu, i wynalezienie innéj, naturze téj rośliny właściwszéj uprawy, już to celem powiększenia jéj plonu, jak i poprawienia jakości, stało się główném ich zadaniem w krajach, gdzie nad szczególniejszemi wypadkami swego zawodu, rolnik zwykł się zastanawiać.

Kartofle mają wprawdzie niektóre własności podobne innym roślinom; lecz mają także wyłącznie tylko sobie właściwe, a których dotąd nie znamy jeszcze dokładnie, ponieważ od niedawnego dopiéro czasu roślina ta jest uprawiana na wielką stopę.

Te częste choroby, jakich kartofle obecnie doznają, podług mnie, są jedynie skutkiem nieznajomości ich natury i własności. Czas więc poznać je, by do nich uprawę téj rośliny stosować; ale do tego potrzeba wiele czasu, wiele rozwagi, i licznych porównawczych doświadczeń.

Kiedy przed 7. laty poczęła się objawiać choroba kartofli, zwana *suchą-zgnilizną* (Trocken fäule, po angielsku Taint, czyli failure), to jest *niemożność kiełkowania*, uważano to za zjawisko niepodobne do wytłumaczenia, i wie-

(a) Choroby kartofli i zmniejszanie się ich plonu, poczynają się już objawiać i w naszym kraju; a że zapewne, coraz bardziéj będą się szérzyć, jeżeli się wcześnie złemu nie zapobiegnie, przeto podane przez autora ku temu środki i dla naszych rolników służyć mogą. — Red.

le upłynęło czasu, zanim się odważono przyczynę tego tłumaczyć. Dopiéro gdy złe corocznie groźniéj poczęło się szérzyć i rozciągało się na większą część najlepszego gruntu całéj W. Brytańji, wzbudziło powszechną obawę o tę nieocenioną roślinę i pisma publiczne, napełnione domysłami zostały, mniéj więcéj trafnemi, lub mniéj więcéj niedorzecznemi.

W r. 1834., Towarzystwo rolnicze szkockie, wyznaczyło bardzo znaczną nagrodę za najlepszą w téj mierze rozprawę. Wiele ich nadesłano; lecz wszystkie polecały właśnie to, czego najmocniéj unikać należy: to jest: *sadzenie kartofli najdojrzalszych.* — Owóż, tę okoliczność uważam za rafę, o którą nie tylko rozbiło się zapobieganie złemu, ale owszem tém bardziéj ją zwiększyło.

W r. 1835., ogłosiłem po raz piérwszy moje w téj mierze zdanie, na prawach przyrodzonych oparte, a doświadczeniem potwierdzone. Uważano je w ówczas za mylne; nawet natrząsano się z niego, bo przypadkiem przez dwa lata, choroba kartofli, o któréj mowa, mniéj ogólnie grassowała. Ale na nieszczęście, wróciła ona i większe jeszcze zrządzała straty, jak to poprzednio przepowiedziałem.

Zdanie moje opiéra się na téj niezawodnéj prawdzie:

1. Że rośliny, przeniesione do klimatów mniéj im sprzyjających, nabywają zarodu pogorszania się, który z czasem się zamienia w zupełne wyrodzenie; a nawet i niemożność rozpładzania się.

2. Że nasienie roślin jest jedynym, naturalnym środkiem reprodukcji roślinnéj, czyli utworzenia nowych roślin; że każda inna reprodukcja, bądź to przez korzenie (jak np. ciągle reprodukujemy kartofle), przez latorózgi, oczkowanie drzew i t. p., nie tworzy nowych roślin, ale raczéj propaguje tylko stare. Zatém nie posiadają one téj piérwotnéj siły, jaką nasienie udziela; ale mniéj więcéj już osłabioną.

3. Że *sucha zgnilizna kartofli*, jest skutkiem ich wyradzania się, widać już ztąd, iż tak jednocześnie powstaje. Skutek ten przypisywano wielu przyczynom; jednakowoż są one tylko podrzędne i nie ogólnie działające. I tak: przypisywano ją owadom w kartoflach wysadkowych będącym, lub tym, które się znajdują w ziemi, a po łagodnéj zimie, bardzo się rozmnażają; pogorszeniu się ziemi, niestosownemu nawozowi, posusze podczas sadzenia, zagrzaniu czyli zfermentowaniu kartofli pokrajanych, gdy czas długi leżały przed wysadzeniem, nakoniec i ich przekrawaniu.

Choroba, o któréj mówimy, czyli niemożność kiełkowania, nie pochodzi z żadnéj z wymienionych wyżéj przyczyn: — oneby działały wraz na różne gatunki kartofli. A przecież jest rzeczą pewną, iż sadząc kilka gatunków z sobą pomięszanych; jedne z nich dobrze się udają, a inne zupełnie giną; to jest: giną te, które od bardzo dawnego już czasu, nie z nasienia, lecz przez korzenie reprodukowały się; a następnie siłę wegetacyjną utraciły; udają się zaś te, których taż siła jeszcze jest mocną, ponieważ niedawno z nasienia powstały; a więc w kartoflach, ale nie w otaczających je wpływach, leży przyczyna złego.

Najmniéj zaś, w mowie będącego nie wschodzenia, jest przyczyną *przekrawanie kartofli wysadkowych*, jak to wielu mniema. Jeżeli gatunek kartofli jest młody, czyli niedawno z nasienia otrzymany, a następnie, posiada całą siłę wegetacji, czyli reprodukcji, można z pewnością przekrawać je; w ówczas, nawet kawałki o jedném tylko oczku, wydadzą zdrowe i mocne rośliny; skoro zaś gatunek jest już stary, wtedy naturalnie, iż będąc pokrajany, czyli mając siłę reprodukcyjną podzieloną, tém

słabiéj wegetuje; potrzebuje on w ówczas swéj całkowitéj siły, do reprodukowania się.

Kartofel, jest z liczby roślin, których odmiany są nie zliczone. Zasiejmy nasienie z jednego krza zebrane i miejmy z niego 100. lub 1000. sztuk bulwów; nie tylko każda będzie się różnić mniéj więcéj od macierzystéj, lecz i wszystkie między sobą; zachowując przecież pewne, rodzinne podobieństwo, jak to ma miejsce pomiędzy potomstwem zwierząt a ich rodzicami.

Lecz nie wszystkie nowo otrzymane gatunki mają równe własności i również silną naturę. Dla tego, potrzeba zrobić pomiędzy niemi nader staranny wybór; a nawet, podług nowszych doświadczeń, zdaje się, iż jedynie przez umiejętne krzyżowanie pyłku nasiennego najlepszych gatunków, można otrzymać gatunek kartofli, posiadający wszelkie dobre własności; a mianowicie: *dobry kształt, wielkość, obfitość części odżywnych; przytém plenność i któreby wcześnie dojrzewały, znosiły z łatwością nieprzyjazne wpływy podczas wegetacji, a przez zimę nie łatwo przemarzły, lub się téż psuły przez ciepło.* Własności te, są wprawdzie porozrzucane po różnych gatunkach kartofli; ale dotąd w jednym się nie łączą. Jest tu zatém jeszcze obszerne pole do doskonalenia téj rośliny.

Wprawdzie, wielu gospodarzy, przekonanych o gruntowności powyższego twierdzenia, rozmnaża kartofle z nasienia; lecz nie dosyć oni tu zważają na dwa główne punkta: na *wybór* i *zdrowie* gatunków, z których nasienie zbiérają. — Pewien gospodarz zapewniał mnie, iż kartofle na całém polu, z którego zbiérał nasienie, tak dalece były słabowite i nędzne, iż ledwie mały koszyk nasienników był w stanie z niego zebrać. Takie nasienie na nic się nie przyda; albowiem, podobnie jak stare i schorzałe zwierzęta nie wydadzą silnego potomstwa, tak nędzny i zestarzały kartofel, zdrowego i jędrnego nie wyda nasienia.

Tymczasem, uprawianie kartofli z nasienia jest wyjątkiem, nader rzadko się trafiającym; zwyczajnie rozmnażają się one przez korzenie, czyli bulwy; i w tym to sposobie rozmnażania całkiem się one różnią, od wszystkich innych roślin w gospodarstwie wiejskiém uprawianych.

Ale właśnie téż ta okoliczność, największy ma wpływ na pogorszanie się kartofli. Wszystko się tu bowiem do tego połącza: 1.) Wyradzanie się skutkiem przeniesienia ich z innego klimatu. 2.) Nie naturalne rozmnażanie. 3.) Częstokroć nie przyzwoita uprawa, do tegoż nie naturalnego rozmnożania użytych kartofli; albowiem, żadnéj nie podpada wątpliwości, iż grunt, pora czasu, nawóz i pielęgnowanie w czasie wegetacji, wielki wywiérają wpływ na zdrowie i siłę reprodukcyjną téj rośliny; jeżeli więc, popełnia się tu jakie bądź uchybienie, następne żniwo, nie zawodnie na tém ucierpi.

Owóż, pod tym to względem, w dotychczasowéj uprawie kartofli najwięcéj błądzono; nadto, zwykle używano do sadzenia kartofle najdojrzalsze i największe, nie pomnąc na to: że korzenie pod względem rozmnażania, żadnego nie mają podobieństwa z nasieniem; że postępowanie dla piérwszych bardzo stosowne, nie jest niém bynajmniéj dla drugiego i odwrotnie. Owszem, podług mnie, są one sobie zupełnie przeciwne.

Weźmy np. gatunek kartofli świéżo z nasienia otrzymany, posiadający wiele dobrych własności, o których wyżéj namieniliśmy. Jak wszystko, i roślina ta, przejdzie z czasem właściwe każdéj organicznéj istocie zakresy: *młodość*, *dojrzałość* i *zgrzybiałość*. W piérwszym zakresie jéj siła reprodukcyjna będzie najsilniejszą; lecz owoc (bulwy) mniéj mączysty i mniéj zdatny do użycia; w wieku dojrzałości, połączy ona swą siłę reprodukcyjną z dobrocią owocu. — W zgrzybiałości zaś, owoc będzie wprawdzie mączystszy i suchszy; lecz

do rozpłodu mało zdatny; przytém plon będzie coraz mniejszy.

Nakoniec, nadejdzie chwila, gdzie roślina ta z powodu swéj starości, nie wyda już nasienia; w tym razie soki, które na ten cel poprzednio się obracały, udadzą się do korzeni; skutkiem tego, że tak powimy, ostatniego wysilenia, owoc wcześniéj niż poprzednio dojrzéwa, jest nieco większy, zdatniejszy do użycia; ale mniéj plenny, a do rozpłodu poniekąd już nie zdatny. Tym to sposobem, gatunki późno dojrzewające, zamieniają się na wczesne bez wydawania nasienia.

Lecz stan takowy trwa krótko; albowiem beznasienne kartofle, w miarę starości, drobnieją, łodyżki ich są coraz cieńsze, liść utraca właściwą młodym świéżość i kolor, przytém kurczy się, zwija, i w środku nawet wegetacji, okazuje wyraźnie wszelkie oznaki starości; naturalnie, iż i plon, temu stanowi rośliny zupełnie jest odpowiedni. Jeżeli więc takie kartofle użyjemy do rozpłodu, cóż naturalniejszego jak choroba, o któréj na początku mówiliśmy, a która, powtarzamy, nie jest czém inném jak *niemożnością rozprodukowania się*.

(Dokończenie w następ. Nrze).

Technika

O stanie przemysłu w dzisiejszéj fabrykacji cukru burakowego.

(Dokończenie.)

b) Że pod względem pośpiechu w robocie, więcéj niż 2. prasy wodne nie zastąpi.

c) Że z powodu dłuższego działania powietrza na buraki z wodą, potrzeba dodawać mléka wapiennego, zapobiegając fermentacji; co czyni wytłoczyny burakowe niezdatnemi na paszę i daje powód przesycania wapnem soku przy defekacji; zkąd trudny do wywarzenia i alkoliczny formuje się syrop.

d) Że sok z maceracji, słabszy od soku z prass, wymaga więcéj opału do zgęszczania, a to w stosunku jak 130. do 100., dokładniéj jednak wyciąga piérwiastki cukrowe z buraków, niżeli prassy, nic prawie słodyczy w wymoczynach nie zostawując.

Dla tych wszystkich przyczyn, maceracya tak mało jest używaną we Francji, iż na kilkadziesiąt fabryk w Obwodzie Valenciennes, zaledwie jedna wyrabia przez wymoczenie.

»W Morawii, w Selowitz, dobrach Ar. X. Karola, zaprowadził P. Robert maceracją na dużą skalę i ulepszył nieco budowę Lewigatorów. W téj cukrowni Lewigatory robią $3\frac{1}{3}$ obrotów na minutę, zabiérając na raz 6. funtów miazgi; podczas méj bytności, z czterech Lewigatorów, trzy szły ciągle, godzin 22 na dobę; wytrawiono zatém w tym czasie około 80,000. funtów, czyli 400. korcy buraków.

»Co do dalszych działań w téj fabryce, widziałem tę samą niekorzyść z zastosowania maceracji, co w zakładach tego rodzaju we Francji.

»Inne sposoby wymaczania miazgi wodą zimną, opisane dawniéj, zupełnie we Francji zarzucone zostały.«

Szkoda, że p. Schouppe nie zrobił podobnych porównań co do sposobu p. Zdeborskiego, upowszechnionego w małych fabrykach czeskich, oraz p. Dawidowa, stosowánego do wielkich nawet fabryk w Rossji, któréj klimat i okoliczności inne, najwięcéj odpowiadają naszym.

Łatwość nadewszystko utrzymania ciągle chłodnego powietrza w pracowni około miazgi i soku do czasu defekacji, musi tu miéć wpływ znaczny na dobroć soku z maceracji.

Co do maceracji na gorąco, którą stara się szczególniéj udoskonalić we Francji p. Dombasle, zwiedzał autor w r. 1838. cukrownię świéżo przez niego urządzoną w Roville niedaleko Nancy, przeznaczoną do przerabiania dziennie 4 do 5. tysięcy funtów buraków.

Rezultat w tym roku z ówczesnego urządzenia o 3. kadkach i 3. kotłach, z których jeden tak nazwany umarzający, zawiérał w sobie sok najmocniejszy, nie był wcale korzystny; co i sam pan Dombasle przyznał w dziełku swém drukowaném we Francji, przy końcu r. 1839. Lecz w témże dziełku opisał p. Dombasle nowe urządzenie w Roville, już po bytności pana Schouppe w r. 183$\frac{8}{9}$ przez siebie wyprobowane o 7. kociołkach i ciągłém wirowém przenoszeniu krajanych buraków z jednego kotła do 2go, za pomocą worków z grubego i rzadkiego płótna i stosownie urządzonego żurawia. Opis szczegółowy tego postępowania, zamieścił Redaktor Tygodnika Rolniczo-Technologicznego w nowéj, już pod prassą będącéj edycji swojego dziełka o *fabrykacji domowéj*, wydanego przed dwoma laty; a teraz powiększonego i nowemi informacjami ulepszonego.

Maceracja na gorąco więcéj także od metod innych wymagająca opału, nie jest upowszechniona we Francji i sam tylko p. Dombasle ciągle nad jéj ulepszeniem pracuje.

Robienie cukru z buraków suszonych, nie wytrzymało próby ściślejszych doświadczeń; trudność należycie trafnego ususzenia, trudność przechowywania, aby nie przyciągały wilgoci z powietrza i w ogóle znaczniejsze, bo więcéj, niż o połowę koszta fabrykacji, ograniczyły system p. Schützenbacha do dwóch tylko fabryk w księztwie Badeńskiém; jednéj w Ettlingen, drugiéj w Wagshaüsel, którą bardziéj rafinerją nazwać można.

W oczyszczaniu soku, czyli defekacji, nic nowego. Dodawanie kwasu siarczanego do soku w niektórych przypadkach, pod koniec defekacji, zaniechano, znajdując, iż podczas cedzenia, węgiel zwierzęcy oczyszcza sok nawet z cząstek potażu.

Odparowywanie soku upowszechnione jest potrójne, to jest: do 15° stopnia Bom., do 27° i do punktu krystalizacji, cedząc sok po 2ch piérwszych razach. Najużywańsze do tego są panwie okrągłe z podwójną wężownicą 600. do 700. kwart objętości, nalewane na 7. cali wysoko sokiem cedzonym.

»W fabrykach czeskich, gdzie sok po największéj części na gołym ogniu zgęszczają, dodają do niego, wtedy, gdy jest gęsty na 10. do 12. stopni Bomego, tyle kwasu siarczanego, rozczynionego dziesięciu częściami wody na jedną kwasu, aby sok tylko słabo alkolicznym okazywał się.«

Cedzenie soków, po każdém zgęszczaniu odbywa się powszechnie w cedzidłach Dumonta. Żadne surrogata nie zdołały zastąpić węgla z kości zwierzęcych. Z początku mniemano, iż odfarbowywanie soku węglem, dzieje się przez rozkład chemiczny farbników, lecz późniéj przekonano się, że własność odfarbowywania, polega na osadzaniu się farbników na powierzchni węgla, które tym sposobem powiększają wagę jego. Dla tego też, środki powiększające dziurkowatość, a tym samym płaszczyznę powierzchni węgla, a mianowicie potaż, przy odświéżaniu onegóż bardzo są użyteczne.

»Gdzie niegdzie skutecznie bardzo odżywiają używany już węgiel, paląc go ze świéżemi kościami lub z pewną ilością smoły; lecz natenczas wypala się on cokolwiek dłużéj, dla zniszczenia zapachu smoły.

»Ilość węgla używanego, obliczona w przecięciu na całą zimę, równa się pospolicie wadze otrzymywanego cukru. — Sposób p. Stolpe: otrzymywania cukru bez użycia węgli, polegający na użyciu podkwasu siarkowego, okazał te same niedogodności co i używanie kwasu siarczanego przy oczyszczaniu.

»Syropy, przed gotowaniem na tak zwany cukier 2go waru, klarują powszechnie z węglem miałkim i krwią lub mlékiem; węgla używają w przecięciu trzy funty na 100. kwart płynu i jednę kwartę krwi, na pół wodą rozlanéj; mléka zaś w podwójnéj ilości.«

Zgęszczanie ostateczne soków, odbywa się lub w kotłach, lub w panwiach wyżéj opisanych. Co do wszelkich apparatów i opisów w ogólności, odwołuje się autor często do dzieła p. Bełzy, z pochwałami tegoż dzieła. Uwagi o niektórych szczegółach do rafinowania cukru, pisane są wyłącznie dla fabryk rafinerji. Zamieszczam tu tylko wiadomość, ile faryna, czyli cukier surowy, wydaje w rafinerji cukru czystego, aby ztąd posiadacze cukrowni małych, mogli sądzić o wartości ich wyrobów nie rafinowanych, w porównaniu z ceną cukru rafinowanego.

Wedle prób robionych we Francji, w celu ustanowienia podatku od wprowadzanéj faryny, 100. funtów cukru surowego wydaje:

52.	fun.	cukru	najlepszego, *mellis*.
15.	—	—	średniego, czyli *Lumpo*, albo ordynaryjnego.
12.	—	—	najgorszego *vergrises*, czyli ostatniego waru.
19.	—	—	melassu.
2.	—	—	liczy się na upadek.
100.	funtów	ogółem.	

J. Wierzbicki.

Literatura rolnicza

Nakładem Augusta Emanuela Glücksberga, wyszło dzieło pod tytułem:

Weterynarya popularna czyli *Nauka poznawania i leczenia chorób zwierząt domowych*, wyłożona w sposób każdemu przystępny, podług chlubnie znanych lekarzy weterynaryi: Haubnera, Hartwiga, Kreutzera, Wagenfelda, Rohlwesa, Veitha, i wielu innych; przez Jana Nepomucena Kurowskiego, wspólnie z lekarzem weterynaryi, w kraju naszym od wielu lat praktykującym. — For. in 8vo wielk., papiér biały, druk piękny, arkuszy 30. i 10 tabl. rycin. Cena złp. 15.

W przedmowie autor tak się wyraża:

Wydane przezemnie dziełko w r. 1832, pod tytułem: *Najnowsze spostrzeżenia nad chorobami zwierząt domowych i t. d.*, w lat kilka zupełnie wyczerpane zostało. W roku 1836. wyszła powtórna onegóż edycja, powiększona i poprawiona, pod nazwą: — *Nauka leczenia zwierząt domowych i t. d.* Dziś już potrzeba nowego widocznie się objawia.

Tak dobre przyjęcie poprzednich, skłoniło mnie do wydania niniejszego. Aby zaś tém lepiéj celowi odpowiedziało, użyłem pomocy praktycznego lekarza weterynaryi.

Opisane tu zostały szczególniéj choroby zwierząt domowych, które podług zdania wspomnionego lekarza, na długoletniéj jego praktyce w kraju naszym ugruntowanego, częściéj się u nas trafiają. A że do ich liczby słusznie można policzyć różne zarazy, przeto téż one mianowicie zajęły naszą uwagę.

Dzieło niniejsze, tak dalece się różni od poprzednich, iż niemal całkiem za nowy utwor uważaném być może.

Główném naszém staraniem było, uczynić je, ile podobna, dla każdego przystępném; ztąd nadany mu tytuł: *Weterynaryi popularnéj*.

Warszawa dnia 1go Czerwca 1840 roku.

Rozmaitości.

Niektóre uwagi nad cenami wełny szlązkiéj i polskiéj na jarmarku tegorocznym w Wrocławiu.

Podług doniesienia z Wrocławia, na tegorocznym wełnianym tamże jarmarku, taka zachodziła różnica w cenach wełny *krajowéj* (szlązkiéj) i *polskiéj*.

Cena wełny szlązkiéj:

Elektoralna	120.	do 140.	tal.	cent.
Wysoko cienka	100.	— 110.	—	—
Cienka	80.	— 90.	—	—
Średnio-cienka	60.	— 70.	—	—
Średnia	50.	— 56.	—	—
Podlejsza	45.	— 48.	—	—

Cena wełny polskiéj.

Elektoralna	—	— —	—	—
Wysoko-cienka	65.	— 70.	—	—
Cienka	55.	— 60.	—	—
Średnia	48.	— 54.	—	—
Podlejsza	38.	— 45.	—	—

Przyjmując jednakowość wymienionych gatunków wełny, zachodzi ważne pytanie: zkąd pochodzi tak wielka różnica w cenie? Na to fabrykanci nam odpowiadają w ten sposób:

»Pochodzi ona z trzech głównych przyczyn:

1. Z niejednostajnego karmienia owiec:

Wełna z owiec niejednostajnie karmionych, to jest: które w jednéj porze roku cierpią głód a w drugiéj mają zbyt obfity pokarm, traci bardzo wiele na wartości. Włos takiéj wełny, w miejscach, podczas głodu wyrosłych, jest cieńszy i słabszy; w tych zaś, gdzie wyrosł w czasie zbyt obfitego karmu, grubszy i mocniejszy. Wyroby z takiéj wełny są słabe i niejednostajne; nietylko więc tracą na wartości, ale i osławiają fabrykę, z któréj pochodzą. Owóż, piérwsza i bardzo ważna przyczyna zniżonéj ceny wełny polskiéj, która w ogólności wadę tę, częstokroć, w wysokim posiada stopniu; a na którą, jak się zdaje, właściciele owczarń bardzo mało zwracają uwagi. Przeciwnie zaś fabrykanci od dawna ją znają, i takiéj w téj mierze nabyli wprawy, że z włosa wełny trafnie sądzą, w któréj porze roku owce były zbytecznie karmione, a kiedy głód cierpiały.

2. Nie dosyć czyste utrzymywanie owiec w porze zimowéj. — Zanieczyszczenie wełny okruchami pokarmu zimowego, jest drugą ważną przyczyną zniżenia jéj ceny.

Zanieczyszcza się zaś wełna tym sposobem:

1. Gdy rafki, czyli paśniki źle są urządzone; a mianowicie w ten sposób, iż owca niemal całą przzdnią część ciała, że tak powimy, zagrzebuje w słomę lub siano; a nadto, część ich na krzyż sobie wyrzuca. — W tym razie, zupełnie się zanieczyszcza temiż okruchami wełna na głowie i szyi i na łopatkach.
2. Gdy przy zadawaniu paszy nie zachowują owczarze przynależnéj ostrożności; a szczególniéj, zakładają ją, gdy się owce w owczarni znajdują.
3. Gdy pułap w owczarni nie jest wylepiony, ale raczéj, jak to bywa po największéj części, pokryty rzadko żerdziami a na nich rozpościéra się nieco słomy i siana. Wtym i w 2m przypadku, zabrudza się temiż okruchami całe runo.

»Okruchów tych innym sposobem nie można oddalić z wełny, jak przez wyskubywanie ich palcami; przyczém wiele wełny daremnie się traci. Owóż, strata takowa i powiększony koszt,

znižają cenę wełny tym sposobem zanieczyszczonéj.

Wprawdzie, tego rodzaju zabrudzenia, nigdzie zupełnie uniknąć nie można; w każdéj bowiem owczarni, niechby najstaranniéj utrzymywanéj, wełna na głowie i karku, nieco jest zanieczyszczoną: tylko większe lub mniejsze zanieczyszczenie, stanowi tu różnicę w cenie.

3. Niedokładne wypranie wełny. — Jak wielki ma wpływ na cenę wełny dobre lub złe wypranie wełny, powszechnie wiadomo; a że wełna polska pod piérwszym względem nie ma za granicą ustalonéj opinji, powszechnie jest znaném. «

Trudno podobno odmówić rzeczywistości powyższym przyczynom mniejszéj wartości, a następnie niższéj ceny wełny polskiéj od szlązkiéj, biorąc rzecz ogólnie; lecz i to pewna, iż *uprzedzenie* i zła opinja, wiele się do tego przyczyniają.

Kassyno w Gostyniu, w W. X. Poznańskiém.

Od niedawnego czasu, okoliczni obywatele Gostynia, małéj mieściny w W. X. Poznańskiém, założyli tamże ze wszech miar chlubne Kassyno; gdzie co środa się zjeżdżają na czytanie pism perjodycznych (najwięcéj w przedmiotach rolniczych i przemysłowych w różnych językach); a cztéry razy do roku na walne posiedzenia. Można tu słyszeć mowy nader ważne, projekta użyteczne, opisy doświadczeń wszelkiego rodzaju; nakoniec i rozprawy w różnych, a zawsze użytecznych przedmiotach.

Kto się zapatrzy w obumarłość, stężałość i płytkość naszego życia powszedniego rolniczego, uzna zapewne jaką to korzyść mogą przynieść podobne zgromadzenia; niechby już przez samo ścieranie się zdań i wyobrażeń, a cóż dopiéro, gdy się z nią łączy udzielanie sobie poczynionych doświadczeń i odkryć.

Prócz tego, kassyno to posiada księgozbiór dość zamożny w dzieła tyczące się zwłaszcza literatury krajowéj. Dochody towarzystwa, obok wielu innych chwalebnych celów, przeznaczane bywają na zakupienie najnowszych dzieł, mianowicie polskich i utrzymywanie niemal wszystkich pism czasowych. — Jeżeli w Królest. naszém podobne znajduje się kassyno lub towarzystwo, niech łaskawy członek onegóż raczy Redakcją o tém zawiadomić, aby można okazać sąsiadom, iż już przecież ocknęliśmy się z letargu, w którym tak długo zostawaliśmy.

ODPOWIEDŹ

Sz. Prenumeratorowi Tygodnika Roln.-Tech. W. Es. z Tarzy.... na uczynione zapytania, jak następuje Redakcja odpowiada:

a) Prassa, do wyciskania miazgi burakowéj, wynalazku p. Jana Zakrzewskiego, byłego mechanika arsenału warszawskiego, któréj W. Krajewski z Łempic, tak słuszne oddaje pochwały, kosztuje złp. 300. Do usługi wymaga 3. osób. Można ją zamówić u tegoż pana Zakrzewskiego, mieszkającego w Warszawie przy ulicy okopowéj w miejscu dawnego Laboratorium wojskowego N. 2492. Najdaléj w miesiąc po zamówieniu może być odstawioną. Zadatku przyjmuje p. Zakrzewski $\frac{1}{3}$ część pomienionéj kwoty.

b) Prasa, zbudowana podług tego samego mechanizmu, co poprzędnia, lecz podwójna; czyli w ten sposób urządzona, że ciągle miazga burakowa może być na niéj wyciskana, wymaga do usługi 5.—6. osób, kosztuje złp. 600. Może ona być także używaną do prassowania torfu, za stosowném do tego przyrządzeniem.

c) Co się tyczy założenia fabryk smołowcu we wszystkich miastach gubernjalnych Króles. dla tém większéj dogodności obywateli, zamierzających korzystać z tego zaiste ważnego wynalazku, Redak. przedsięweźmie stosowne kroki, i o ich skutku w swym czasie czyteln. Tyg. zawiadomi.

Kantor Główny w Starém-Mieście N^ro 61 na 1^szem piętrze.